

„Głęboki sen”

Autor: Arkane Whisper

[Adventure][Dark][Mystery]

Księżniczka Luna otworzyła oczy. Stała pośrodku posępnego, pogrążonego w ciemnościach zagajnika. Białe światło, którego źródła nie była w stanie dostrzec, spowijało ją, nadając całej okolicy osobliwego wyglądu. Martwe, czarne drzewa, nienaturalnie powykręcane, otaczały ją, spoglądając na kucyka w milczeniu, zaś jej kopyta nikły w obłoku mgły, spowijającej całą okolicę. Luna nasłuchiwała chwilę, lecz wokół panowała martwa cisza. Nad jej głową przetaczały się ciemne chmury, sprawiające wrażenie tak ciężkich, jakby zaraz miały runąć na księżniczkę.

– Co to... – szepnęła, lecz zamilkła natychmiast.

Dźwięk jej głosu sprawił, iż z daleka odezwało się niepokojąco znajome echo. Tajemniczy, niezrozumiały szept, jakby wypowiedany tuż przy uchu kucyka. Przez kogoś, kto...

Księżniczka szybko odwróciła się. Mogłaby przysiąc, że poczuła czyjś oddech na karku, lecz nikogo nie dostrzegła. Była sama. Przez chwilę jeszcze rozważała, gdzie jest i co powinna zrobić, po czym ruszyła przed siebie, niepewna, dokąd zaprowadzi ją wąska, kamienista ścieżka.

Mgła niechętnie ustępowała pod jej kopytami, falując niczym woda, oplatając jej nogi zimnym, nierzeczywistym dotykiem. Starła przypomnieć sobie, jak się tutaj znalazła. Pamiętała... strzępy. Fragmenty zaledwie. Nauka zaklęć. Księga „*Krocząc pośród snów*”... Księga! Księżniczka przypomniawszy sobie, iż pośród jej stronic znalazła zaklęcie, lecz... nie potrafiła przypomnieć sobie jego treści. Czyżby znalazła się w tym dziwnym świecie za sprawą magii?

– Czy tak wygląda kraina snów? – spytała pustki szeptem, kiedy zdała sobie sprawę, czego musiał dotyczyć ów czar.

Wtem coś dostrzegła. Źródło światła przed sobą. Szybko ruszyła w tamtym kierunku i po chwili z ciemności wyłonił się kształt. Kształt zafalował niepokojąco, po czym przybrał postać latarni o zawiłych zdobieniach, wykonanej z czarnego, zimnego metalu, świecącej jasnym, choć nieprzyjemnym blaskiem. Do latarni przybite były dwa znaki. Luna podeszła, by lepiej im się przyjrzeć.

Czarne, popękane drewno, na którym, ledwo widoczne, znajdowały się nieczytelne napisy. Znaki wskazywały dwa kierunki, lecz Luna nie była w stanie stwierdzić, co one wskazują.

Księżniczka przez dłuższą chwilę zastanawiała się, co począć, gdy spostrzegła, że w jedno z zawiłych zdobień latarni wciśnięta jest pomięta kartka papieru. Z wahaniem wyciągnęła zwitek żółtego, starego papieru i rozwijając go, przeczytała niedbałą, jakby w pośpiechu spisana notatkę:

„Musisz opuścić to miejsce, zanim Cię znajdą. Nie idź do osady. Nie ufaj nikomu. Znajdź ją. Musisz ją znaleźć. Teraz idź.”

Nie było podpisu, choć Lunie zdawało się, iż skądś zna to pismo. Przez chwilę patrzyła się jeszcze na notkę, po czym zorientowała się, iż na jednym ze znaków pojawił się wyraźny napis: „*Osada*”. Znak ten wskazywał w stronę mrocznych wzgórz, w całości porośniętych czarnymi, martwymi drzewami. Drugi znak pozostawał zniszczony i nieczytelny. Po chwili wahania Luna zdecydowała się, iż lepiej podążyć za wskazówkami z notatki. Zwłaszcza, iż pismo w jakiś niewytłumaczalny sposób zdawało jej się znajome. Spojrzała na ścieżkę, opadającą łagodnie w dół, pomiędzy coraz rzadszymi, karłowatymi drzewami, i podążyła nią.

Księżniczka powoli kroczyła zamgloną ścieżką; oświeclając sobie drogę słabą, magiczną iskrą; zaś kamyki chrzęściły jej pod kopytami nieprzyjemnie. Odgłos ten niósł się daleko echem, będąc jedynym dźwiękiem w okolicy. Sprawiało to, że Luna czuła się coraz bardziej zaniepokojona i opuszczona. W pewnym momencie zaś, usłyszała wyraźny dźwięk, który początkowo przyprawił ją o drżenie. To był szum morza. Luna zastanawiała się, jak mogła wcześniej nie usłyszeć wyraźnych, miarowych uderzeń fal o brzeg. Nie zatrzymała się jednak i po chwili, wychodząc zza wzgórza, dojrzała... zapewne cel swej wędrówki. Kilka masywnych, ciemnych kształtów, na tle mrocznego nieba, wznoszących się na urwisku, górującym nad ciemnymi wodami uderzającymi z hukiem o skały. Księżniczka spoglądała przez czas jakiś na ciemny ocean, zafascynowana widokiem. Mroczna woda zdawała się być żywą istotą, to wznoszącą się, to znów opadającą, w miarowym oddechu, niezmiennym od wieków.

Chwilę później Luna otrząsnęła się, zaś po jej grzbiecie przebiegł zimny dreszcz. Nie wiedzieć czemu, nagle poczuła lęk przed tymi wodami. Przez jej głowę przebiegły obrazy odrażających stworzeń, czających się pośród morskich odmętów. Księżniczka szybko potrząsnęła głową i ruszyła ścieżką, najpierw w dół, następnie zaś ponownie w górę, na urwisko.

Na szczycie wzgórza stało w kręgu kilka ciężkich, naznaczonych zębem czasu głazów. Kamienne kolumny zdawały się być pozostałościami budowli, która kiedyś stała na urwisku. Gdzieś tam walały się mniejsze bloki kamienia, o kształtach wyraźnie wskazujących, iż nie były one naturalnymi tworami. Jedynie te kolumny się ostały, wznosząc się ku ciemnemu niebu, jakby starając się dosięgnąć chmur. Niektóre z nich były przechylone, inne znów ułamane lub w inny sposób uszkodzone, zaś ich fragmenty porozrzucone były po całym wzgórzu.

Luna wkroczyła powoli pomiędzy kamienne bloki, przyglądając się im z zaciekawieniem. Wszystkie pokryte były zawiłymi wzorami i rysunkami, których księżniczka nie była w stanie rozpoznać. Dostrzegała jednakże kilka znajomych rycin, oznaczających kucyki, podmieńce i inne symbole, które wyrwane z kontekstu jednakże, niczego nie oznaczały. W pewnym momencie księżniczka zamarła. Poczuła, że ktoś lub coś ją obserwuje. Nie potrafiła wyjaśnić tego uczucia, lecz było ono tak rzeczywiste, iż...

Luna powoli odwróciła się, rozglądając się uważnie wokoło. Ciemność zdawała się żyć własnym życiem, kotłując się wokoło ruin, gęstniejąc, sięgając ku niej swymi cienistymi mackami. Jedynym, co oddzielało ją od tej mrocznej obecności, łączywie po nią sięgającej, był błyby blask magicznej iskry, unoszącej się nad jej rogiem oraz tajemnicze światło, spowijające jej postać. I wtedy go dostrzegła.

Po drugiej stronie ruin stała wysoka postać, wyższa od Luny, której ciało wykonane było z samej ciemności jakby. Targana wiatrem, niczym obłok mgły, chuda istota spoglądała na księżniczkę, choć pozbawiona była oczu. Przypominała kucyka, lecz było w niej coś... złego. Czekala na coś, zaś Luna nie chciała wiedzieć, na co.

Księżniczka powoli cofała się, obserwując tę istotę. Kątem oka zdawała się dostrzegać kolejne, wylaniające się z mroków otaczających kolumny, lecz nie chciała sprawdzać, czy jest to prawda czy tylko wyobraźnia płała jej figle. Nie spuszczała cienia z oczu, gdy jednym z kopyt dotknęła zimnego, chropowatego kamienia. Luna odwróciła się gwałtownie, ze świstem wciągając powietrze, i spostrzegła, iż z kolumny spogląda na nią podobizna jej siostry. Jej wyraz twarzy, cała postawa była taka...

Myśli Luny zagubiły się, gdy jej umysł zapadł się w ciemność.

Księżniczka obudziła się w znajomej, pogrążonej w ciszy, prywatnej komnacie. Była sama. Obok niej leżała połówka notatka.

„Musisz się obudzić, Luno. Musisz się obudzić.”

Zrozumiała, że jest to jej pismo...